Cena 30 groszy

Świat MŁODYCH

Nr 42 (141) Warszawa, 15. X. 1951

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ I SZKOLNEJ

DOŚWIADCZENIA PIONIERÓW RADZIECKICH POMOGŁY NAM W PRACY

Sprawozdanie na zbiórce wyborczej, a potem dyskusja nad nim wyjaśniły nam wiele spraw. Omawialiśmy błędy i osiągnięcia. Okazało się, że prace, które wykonywaliśmy wzorując się na pionierach radzieckich były najlepiej wykonane.

Na wezwanie pionierów Turkiestanu do sadzenia drzew i zalesienia okolicy odpowiedzieliśmy czynem. Zasadziliśmy wokół szkoły drzewka i winorośle. Szkoła nasza wygląda teraz pięknie. W pracy szkolnej i na każdym miejscu, pomagały nam książki pionierów radzieckich, „Pionierska Prawda" czytana przez nas dość często na lekcjach języka rosyjskiego oraz filmy radzieckie. Przed końcem roku szkolnego zebraliśmy się do powtórki materiału. Szło nam bardzo trudno. Postanowiliśmy spróbować powtarzać materiał tak, jak pisali o tym pionierzy radzieccy w „Pionierskiej Prawdzie". Ułożyliśmy plan powtórki materiału w ten sposób, że na powtórkę materiału jednego przedmiotu poświęciliśmy jeden dzień. Wyniki były wspaniałe. Powtarzany materiał łatwo przyswajaliśmy sobie, a nie jak przedtem z kilku przedmiotów powtarzanych w jednym dniu — otrzymywaliśmy w wyniku „groch z kapustą".

Jedną z największych trudności u nas w szkole jest walka z bumelantami. Mieliśmy w naszej szkole jednego kolegę, który nie chciał słuchać nawet nauczycieli, nie odrabiał lekcji i nie uczył się. Nie chciał też korzystać z naszej pomocy.

Cały zastęp zastanawiał się nad tym, jak zachęcić go do nauki. **Imek Erlich** podsunął projekt, aby wciągnąć go do udziału w zajęciach świetlicowych. Ale jak go zachęcić? — myśleliśmy.

Autorzy listu na lekcji fizyki

— Opowiem wam na podstawie przeczytanej książki radzieckiej Rybakowa pod tytułem „Kordzik", jak pionierzy radzieccy, w trudnym okresie porewolucyjnym, dawali sobie radę z podobnymi chłopakami — powiedział Imek.

— Drużyna pionierska przyjęła do swojej organizacji chłopca, który kradł i niszczył, co mu wpadło pod rękę. Korwin (tak go nazywano) pomimo wad, miał i zalety. Lubił ogromnie malować. Drużyna nie odsuwała go od pracy. Powierzyła mu pracę malarską w świetlicy. Korwin całym sercem oddał się jej i wykonał ją bardzo pięknie. Otrzymał pochwałę. W czasie prac malarskich zabrakło farby i pędzli. Korwin otrzymał pieniądze na te przedmioty. Myślicie, że je ukradł i uciekł? — Nie... Korwin pożyczył pędzle, a pieniądze zwrócił drużynie. W taki sposób drużyna wychowywała go przez pracę. Ja podaję projekt, aby naszego niesfornego kolegę zobowiązać do zaprowadzenia porządku w naszej świetlicy. My mu w tym pomożemy. On sam jest zawzięty — jeżeli postanowi sobie coś zrobić, to dokona tego.

Nasz kolega teraz wziął się do pracy. Sporządziliśmy z nim plan zajęć. Teraz jest czas na naukę i zabawę. Jako odpowiedzialny za porządek musiał służyć przykładem innym. Od tego czasu odrabia w świetlicy lekcje razem z innymi, stał się wzorowym uczniem i dobrym kolegą. Zachęceni tym udanym przykładem postanowiliśmy więcej czytać pism radzieckich i brać wzór z pionierów radzieckich.

Teraz nasz zastęp przygotowuje się do dyskusji nad filmem „Czerwony Krawat" i nad książką „Opowieść o Prawdziwym Człowieku". O przebiegu dyskusji napiszemy Wam w następnym liście.

Zastęp klasy VII
Szkoły Podstawowej TPD
Nr. 8 w Warszawie

DZIECI z dwóch ŚWIATÓW

Jedna z ciemnych, brudnych ulic dzielnicy nędzarzy w Rzymie. Na chodniku, pod murem wielkiej, czynszowej kamienicy, siedzi skulona, mała dziewczynka. Wyciąga drobną rączkę w stronę przechodniów — żebrze.

Ulicą idzie dwóch amerykańskich żołnierzy. Śpiewają na cały głos jakąś bardzo krzykliwą piosenkę. Przechodząc koło małej żebraczki, jeden z nich potyka się lekko o wyciągniętą na chodniku bosą nóżkę. Z wściekłością na twarzy odwraca się i wymyśla dziewczynce, zamierzając się na nią ręką. Drugi z żołnierzy

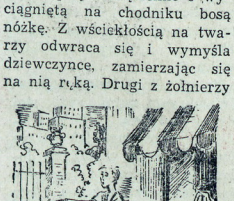

odciąga go za rękaw: „Zostaw ją — mówi — niech sobie siedzi, przecież widzisz, że dziecko jest chore..." Dziewczynka została sama. Hałaśliwa, amerykańska piosenka zamilkła za rogiem ulicy nędzarzy.

*

Na obozie letnim Staś Malek nagle zachorował. Młody lekarz obozowy zbadał pacjenta i zadecydował: „Ślepa kiszka"! I tu kłopot niemały... Konieczna jest natychmiastowa operacja, a najbliższy szpital oddalony jest o czterdzieści kilometrów.

„Słuchajcie, przecież artylerzyści mają samochody!" — woła jeden z chłopców. Rzeczywiście, o pół kilometra od obozu harcerskiego były koszary artylerii. Szybko: rower, kilka mocnych ruchów pedałami, uprzejmy, wartownik, serdeczny, o ogorzałej twarzy, kapitan, telefon do garaży.

A potem droga samochodem, białe kitle lekarzy, połyskująca metalem sala chirurgiczna, oślepiające światła lamp, narkoza. Na drugi dzień rano Staś budzi się w czyściutkim łóżku na obszernej, jasnej sali szpitalnej już bez „ślepej kiszki" i za chwilę uśmiechnięty i wesół wita odwiedzających go kolegów

*

Staś Małek i chora dziewczynka z ulicy nędzarzy... Zdawać się może, że każde z nich żyje w innym świecie. I właściwie — tak jest! Świat wolny — i świat dolara... Świat socjalizmu, w którym człowiek jest bezcennym dobrem — i świat kapitalistyczny, który niepotrzebnego człowieka wyrzuca na ulicę.

Żołnierze wśród harcerzy

Niemałe zmartwienie mieli harcerze zastępu IV ze szkoły nr 171 w Warszawie. Oto zbliża się dzień Wojska Polskiego i drużyna przy szkole im. Wojska Polskiego zaprosiła na zbiórkę żołnierzy. Przyjdą, czy nie przyjdą? Ta myśl nie dawała im spokoju.

Tego dnia lekcje wlokły się bardzo długo. Wszyscy z wielką niecierpliwością czekali dzwonka.

Nareszcie!

Do szkoły wpadł jak wicher jeden z chłopców stojących przed budynkiem.

— Idą, idą! — przebiegł radosny głos przez gromadkę czekających dzieci.

W drzwiach ukazali się żołnierze - przodownicy wyszkolenia bojowego: sierżant *Władysław Moryc* i dwaj szeregowi — *Sylwester Struliński* i *Aleksander Mańka*. Rozradowane dzieci otoczyły ich kołem. Razem przeszli do świetlicy. Ogniwowi poważnie składają meldunki. Każdy starał się pokazać jak najlepiej, bo przecież patrzą na nich żołnierze. Patrzą i uśmiechają się. A potem stają w jednej gromadzie.

Padają pytania. Dzieci chcą wiedzieć o ich życiu w wojsku i przedtem w cywilu, o rodzinach, o tym, jak mijał czas na

Radośnie witali harcerze żołnierzy w swojej szkole. Na zdjęciu: harcerze ze szkoły nr 171 w Warszawie wraz z żołnierzami udają się na zbiórkę zastępu.

letnim obozie wojskowym. Wszystkie oczy utkwione w mówiących. Bo też ciekawe to były opowiadania!

— Dlaczego jesteście przodownikami wyszkolenia bojowego? — zapytał nagle *Andrzej Otulak*.

Żołnierze z uśmiechem spojrzeli po sobie.

— Jednym z najważniejszych celów żołnierza — powiedział sierżant *Moryc* — jest doskonałe poznanie broni i umiejętność władania nią. Mamy dobrych dowódców zahartowanych w bojach z hitleryzmem. Korzystają oni z doświadczeń zaczerpniętych od Armii Radzieckiej. Oni nas właśnie uczą. Dlatego jest nam łatwiej stać się przodownikami wyszkolenia bojowego. Mamy doskonałą nowoczesną broń. Armia nasza jest silna. Tak silnej armii nigdy Polska jeszcze nie miała. Siła jej tkwi w tym, że powstała ona z ludu i służy ludowi. Przodowników wyszkolenia w wojsku jest bardzo dużo i będzie ich coraz więcej. Stoimy na straży Waszego życia, chcemy abyście mogli uczyć się spokojnie a Wasi rodzice spokojnie i twórczo pracować.

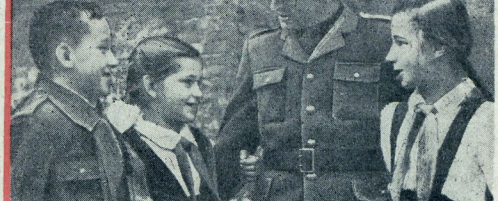

Sierżant Moryc z wielką uwagą słuchał opowiadań harcerzy o pracy drużyny.

Chłopców ciekawiła bardzo budowa automatu. To też szeregowy *Sylwester Struliński* wyjaśnił im fachowo tę sprawę. Żołnierze chcieli się także dowiedzieć o życiu szkoły, o pracy drużyny. Widać było, że to wszystko leży im na sercu. Wspólnym śpiewaniem piosenek wojskowych i harcerskich zakończyła się ta niezwykła zbiórka.

STANISŁAW FERTLIŃSKI

ODPOWIEDZI JÓZEFA STALINA
na pytania korespondenta «Prawdy» w sprawie broni atomowej

DNIA 6 października br. dziennik „Prawda" zamieścił następujące odpowiedzi Józefa Stalina na pytania korespondenta tego dziennika w sprawie broni atomowej:

PYTANIE: Co sądzicie o wrzawie, jaką wszczęła w tych dniach prasa zagraniczna w związku z próbą bomby atomowej w Związku Radzieckim?

ODPOWIEDŹ: Istotnie, dokonano u nas niedawno próby jednego z rodzajów bomby atomowej. Próby bomb atomowych różnych kalibrów będą dokonywane również nadal zgodnie z planem obrony naszego kraju przed napaścią agresywnego bloku anglo-amerykańskiego.

PYTANIE: W związku z próbą bomby atomowej rozmaici działacze USA biją na alarm i krzyczą o zagrożeniu bezpieczeństwa USA. Czy istnieje jakakolwiek podstawa do takiego alarmu?

ODPOWIEDŹ: Do takiego alarmu nie ma żadnych podstaw.

Działacze USA nie mogą nie wiedzieć, że Związek Radziecki jest nie tylko przeciwny stosowaniu broni atomowej, lecz jest również za jej zakazem, za zaprzestaniem jej produkcji. Jak wiadomo, Związek Radziecki kilkakrotnie żądał zakazu broni atomowej, lecz za każdym razem spotykał się z odmową mocarstw bloku atlantyckiego. Znaczy to, że w wypadku napaści USA na nasz kraj, koła rządzące USA będą stosowały bombę atomową. Ta właśnie okoliczność zmusiła Związek Radziecki do posiadania broni atomowej, ażeby spotkać agresorów w pełnym uzbrojeniu.

Agresorzy chcą oczywiście, ażeby Związek Radziecki był bezbronny w wypadku ich napaści na Związek Radziecki. Ale Związek Radziecki z tym się nie zgadza i sądzi, że agresora należy spotkać w pełnym uzbrojeniu.

A zatem jeżeli Stany Zjednoczone nie zamierzają dokonać napaści na Związek Radziecki, alarm wszczęty przez działaczy USA uznać należy za bezprzedmiotowy i fałszywy, albowiem Związek Radziecki nie myśli nawet o tym, ażeby kiedykolwiek napaść na USA lub którykolwiek inny kraj.

Działacze USA niezadowoleni są z tego, że tajemnicę broni atomowej posiadają nie tylko Stany Zjednoczone, lecz także inne kraje, a przede wszystkim Związek Radziecki. Chcieliby oni, ażeby Stany Zjednoczone posiadały monopol w zakresie produkcji bomby atomowej, ażeby Stany Zjednoczone miały nieograniczone możliwości straszenia i szantażowania innych krajów. Ale na jakiej właściwie podstawie myślą oni w ten sposób, z jakiego tytułu? Czy monopol tego rodzaju leży w interesie zachowania pokoju? Czy nie będzie słuszniejsze jeżeli powiemy, że sprawy mają się akurat odwrotnie, że właśnie w interesie zachowania pokoju potrzeba przede wszystkim likwidacji takiego monopolu, a następnie bezwzględnego zakazu broni atomowej. Sądzę, że zwolennicy bomby atomowej mogą się zgodzić na zakaz broni atomowej tylko w wypadku, gdy zobaczą, że nie są już więcej monopolistami.

PYTANIE: Co sądzicie o międzynarodowej kontroli w dziedzinie broni atomowej?

ODPOWIEDŹ: Związek Radziecki wypowiada się za zakazem broni atomowej i za zaprzestaniem produkcji broni atomowej. Związek Radziecki wypowiada się za ustanowieniem kontroli międzynarodowej nad tym, ażeby decyzja o zakazie broni atomowej, o zaprzestaniu produkcji broni atomowej i o wykorzystaniu już wyprodukowanych bomb atomowych wyłącznie dla celów cywilnych — wykonywana była jak najściślej i jak najsumienniej. Związek Radziecki wypowiada się za taką właśnie kontrolą międzynarodową.

Działacze amerykańscy również mówią o „kontroli", ale ich „kontrola" bierze za punkt wyjścia nie zaprzestanie produkcji broni atomowej, lecz kontynuowanie takiej produkcji i to w ilościach, odpowiadających ilości surowców, jakimi rozporządzają te czy inne kraje. A zatem, „kontrola" amerykańska bierze za punkt wyjścia nie zakaz broni atomowej, lecz jej legalizację i usankcjonowanie. W ten sposób sankcjonuje się prawo podżegaczy wojennych do mordowania za pomocą broni atomowej dziesiątków i setek tysięcy spokojnej ludności. Nie trudno zrozumieć, że nie jest to kontrola, lecz naigrywanie się z kontroli, oszukiwanie pokojowych dążeń narodów. Rzecz zrozumiała, że taka „kontrola" nie może zadowolić narodów miłujących pokój, które żądają zakazu broni atomowej i zaprzestania jej produkcji.

PODRÓŻE PO ŚWIECIE

Jeśli spojrzycie na mapę ZSRR, to na wschodnim brzegu morza Czarnego ujrzycie pas górski — Kaukaz. Za tymi górami, na Zakaukaziu leży właśnie Gruzińska Socjalistyczna Republika Radziecka. Zamieszkuje ją ludność, która przez wiele wieków żyła pod uciskiem obszarników, a przez przeszło dwieście lat w niewoli carskiej.

Gruzja posiada cenne bogactwa naturalne, jak: węgiel, naftę, rudy wielu metali. Przed I wojną światową gospodarka Gruzji była bardzo zacofana. Dopiero po Rewolucji zaczęto budować tu wielkie zakłady przemysłowe.

W Gruzji jest kilkanaście wyższych uczelni oraz tysiące szkół. Naród gruziński, który przez wiele wieków był uciskany, dzisiaj żyje kulturalnie i dostatnio, budując wraz z innymi narodami ZSRR — komunizm.

WIOSNA W SAKENIE — WIOSNA W ABCHAZJI *)

Ci z was, którzy oglądali piękny film radziecki „Wiosna w Sakenie", przypominają sobie na pewno opowiadanie stuletniego dziadka — mieszkańca małej wioski abchaskiej Saken, zagubionej wysoko w górach...

Była to smutna opowieść o dawnych czasach, kiedy najlepszych synów małego narodu więziono w twierdzach lub wywożono ze słonecznej Abchazji, hen, daleko na Sybir...

Jeden z carskich urzędników wykreślił po prostu z mapy wioskę Saken: nawet po podatki nie chciało mu się wyruszać w tę trudną, górską wędrówkę.

Biedna, zapomniana Abchazja...

Wielka Rewolucja Październikowa otworzyła nową, piękną kartę w historii Abchazji.

Suchumi — miasto średniej wielkości, niegdyś zabudowane starymi, nędznymi ruderami — jest dzisiaj znaną szeroko ze swych pięknych domów wypoczynkowych i sanatoriów miejscowością leczniczą. Przyjeżdżają tu ludzie z całego Związku Radzieckiego na wczasy i kurację.

Pionierzy, którzy blisko Suchumi mają swe letnie obozy, często goszczą u siebie starych robotników abchaskich. Opowiadają oni o dawnych walkach rewolucyjnych. Opowiadają, jak prawie pół wieku temu, sam towarzysz Stalin kierował pracą partyjną i ruchem robotniczym Gruzji.

Domek w mieście Gori, w którym urodził się Stalin.

A teraz nie tylko w Sakenie jest wiosna. Cała Abchazja nią oddycha. Szczęście kwitnie w małej republice.

PRZEMÓWIENIE Z WIĘZIENNEGO OKNA

Następną miejscowością, która leży na szlaku naszej wędrówki, jest Kutaisi — duże miasto przemysłowe. Kiedy wieczorem wychodzimy na ulice, drzewa laurowe lśnią od kropel deszczu. Powietrze jest lekkie i przyjemne. Nic dziwnego — Gruzja leży przecież na południu, nad brzegami morza Czarnego i klimat jej podobny jest do klimatu południowych Włoch.

Towarzysz z Miejskiego Komitetu Komsomołu oprowadza nas po mieście. Z dumą pokazuje park kultury, gdzie tysiące obywateli spędza wolne chwil. Każdy może tu znaleźć odpowiadającą mu rozrywkę. W parku pełno młodzieży, roześmianej, wesołej.

Nie zawsze jednak w Kutaisi życie płynęło tak spokojnie i radośnie. Kilkadziesiąt lat temu toczyła się tu ostra walka podziemna z kapitalistami i caratem. Przywódcą robotników był towarzysz Stalin. Pod Jego kierownictwem pracowały tu tajne organizacje rewolucyjne.

— Towarzysz Stalin przebywał w roku 1904 w więzieniu kutaiskim. Podczas jednej z demonstracji wygłosił do robotników płomienne przemówienie z więziennego okna — opowiada oprowadzający nas przewodnik.

W Kutaisi jest wiele miejsc, związanych z życiem Wielkiego Wodza. Dzisiaj na jednym z placów, blisko parku kultury, stoi Jego pomnik.

Na pewno przechodnie spoglądając na park i na pomnik, myślą ze wzruszeniem: obecne nasze spokojne życie wyrosło z walki, której On przewodził!... Sława Stalinowi!

TBI ISI — BARDZO, BARDZO STARE MIASTO

Nad miastem wznosi się góra, którą nazywają górą Dawida. Dlaczego? Nie wiadomo. Gdyby umiała mówić, jak to często bywa w baśniach, opowiedziałaby nam wiele o przeszłości Tbilisi. Stare to miasto (tak stare, że podobno nawet nie wiadomo, kiedy powstało), leży nad rzeką Kurą, ujętą w kamienne brzegi. W jego najstarszej części wiją się wąziutkie uliczki, zabudowane ciasnymi domami.

Tak wyglądało Tbilisi przez setki lat aż do do Rewolucji Październikowej. Przyniosła ona miastu nowe dzielnice i kiedy teraz stanie się na placu otwierającym ulicę Rustaweliego, widać tylko szczyty domów, wynurzające się z zieleni drzew. Jest to najpiękniejsza ulica miasta. Nazwano ją imieniem wielkiego poety gruzińskiego, żyjącego w XIII wieku.

Na tej ulicy, prawie naprzeciw muzeum narodowego, stoi piękny budynek. To Pałac Pioniera, urządzony jak wiele mu podobnych w ZSRR: doskonale wyposażone laboratoria i gabinety naukowe, teatr kukiełkowy, kino, piękna sala gimnastyczna...

(Podziwiamy właśnie tańce gruzińskie, wykonywane przez dzieci).

Na drugi kraniec miasta — do parku kultury — jedziemy

*) Abchazja — samodzielna (autonomiczna) republika, wchodząca w skład Związkowej Republiki Gruzińskiej.

MIESIĄC który nauczy nas wiele

Poznajemy cztery republiki

Postanowiliśmy urządzić zbiórkę na temat „Życie i praca ludzi w ZSRR". Na zbiórce tej zapoznamy się z czterema republikami radzieckimi: Rosyjską, Ukraińską, Kazachską i Gruzińską. Pracę swą rozłożyliśmy na poszczególne ogniwa.

Ogniwo 1 z kl. VII przygotowuje materiał o Republice Rosyjskiej. Zapoznamy się z obszarem Republiki, klimatem, bogactwami i ludźmi, z ich życiem i obyczajami.

Ogniwo 2 przygotowuje materiał o Republice Ukraińskiej. W tej Republice zapoznamy się szczególnie z życiem młodzieży, dowiemy się, jak spędzają czas w Arteku nasi koledzy pionierzy.

O Republice Kazachskiej przygotowuje materiał 1 Ogniwo z II zastępu.

Materiały o Republice Gruzińskiej zbierze ogniwo 5. Tu poznamy rodzinną miejscowość tow. Stalina. Nauczymy się wierszy i piosenek.

Pozostałe dwa ogniwa wykonają mapę i zrobią gazetki na temat poszczególnych Republik. Zorganizowanie takiej zbiórki poszerzy nasze wiadomości o Związku Radzieckim. Jesteśmy pewni, że zbiórka ta wypadnie nam dobrze, bo wszyscy chcielibyśmy jak najwięcej wiedzieć o kraju socjalizmu.

JANUSZ MATUSZEWICZ
Przewodniczący Rady Drużyny im. T. Kościuszki w Warszawie

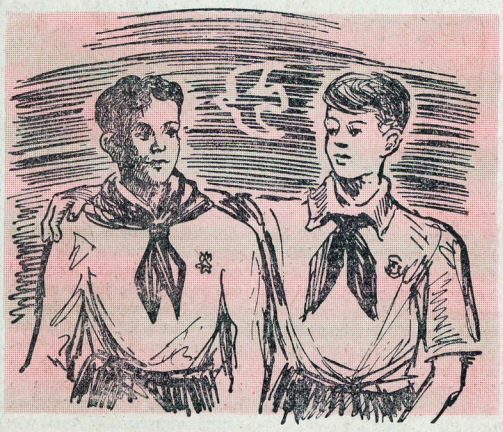

Uczucia miłości dla armii na straży pokoju

U nas, w drużynie harcerskiej przy szkole 186, ogniwa wykonują gazetki ścienne. W gazetkach będziemy szczególnie podkreślać chwałę, potęgę i bohaterstwo narodu radzieckiego, gdyż wszyscy kochamy Jego armię i Wodza, bo oni są naszymi obrońcami i przyjaciółmi. Wiemy, że zawdzięczamy Im naszą wolność. Nie chcemy wojny, nie chcemy rozlewu krwi naszych braci i sióstr, naszych najbliższych. To też miesiąc ten jest dla nas bardzo uroczysty, gdyż zacieśniają się w nim coraz mocniej więzy naszej przyjaźni.

HALINA SUSKA
Klasa VII b.
szkoła 186 w Warszawie.

Nauczymy się pieśni i tańców radzieckich

Przy naszej drużynie istnieje kółko artystyczne „Pieśni i Tańca", które przygotowuje dużo ładnych piosenek radzieckich jak „Suliko", „Katiusza" „Chmury się kłębią", „Wieczór na Redzie", „Droga", „Hymn pionierów" i inne. Nasze kółko artystyczne przygotowuje również kilka tańców jak „Katiusza" „Kozak"...

Drużyna przy szkole im. Mikołaja Kopernika w Mińsku Mazowieckim

Zdobywamy nowe wiadomości o pracy pionierskiej

Jestem przewodniczącą rady zastępu, który zrobił gazetkę o pionierach Związku Radzieckiego. Pokazaliśmy w niej jak pionierzy pomagają starszym w pracach gospodarskich, pracują w ogródkach itp. Robiąc tę gazetkę poznaliśmy pracę naszych kolegów.

IRENA KUCHARCZYK
Przewodnicząca rady zastępu kl. Va Szkoły nr 60 w Warszawie

Drodzy Koledzy z ZSRR!

W liście tym chcemy wyrazić uczucia przyjaźni do Związku Radzieckiego.

Czujemy do Waszej Ojczyzny głęboką wdzięczność za to, że nam pomaga przy budowie naszej kochanej stolicy, najbardziej zniszczonej przez wroga. W wielu miejscach widzimy pomoc kraju Rad dla naszego kraju.

Wiemy, że należycie do organizacji pionierskiej. My należymy do organizacji harcerskiej i stworzyliśmy kółka przedmiotowe, robimy gazetki, uczymy się wierszy. We Wrocławiu jest Dom Kultury podobny do Waszych Pałaców Pionierów.

Wszystkie dzieci żyją u nas w zgodzie, a ci, co się dobrze uczą pomagają słabszym w nauce. Chcielibyśmy poznać się z Wami, kochani Pionierzy i Pionierki, by pracować tak jak Wy. Ponieważ jeszcze nie byliśmy w ZSRR musimy się poznać listownie.

BOŻENA GORAJ,
ANNA TOMKIEWICZ
Klasa IV a,
Szkoła Podstawowa w Warszawie.

Wyrażamy wdzięczność za pomoc w budownictwie

W związku z rocznicą Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej cały polski świat pracy podejmuje liczne zobowiązania. My zobowiązujemy się poprawić wyniki w nauce. Wyrażamy głęboką wdzięczność do ZSRR za to, że dostarczył nam maszyn do budowy naszej kochanej stolicy. Polscy murarze biorą przykład z murarzy Związku Radzieckiego, którzy pięknie odbudowali i dalej budują miasta swojej ojczyzny. Nasza klasa IVa będzie deklamować wierszyk p. t. „Pokój", w czym bierze udział kilkanaścioro dzieci.

Będą one przebrane za dzieci całego świata — będzie więc: dziewczynka radziecka, Murzyn, Chińczyk, Węgier, Niemiec z NRD, Hiszpan, Czech i in.

DANUTA WIŚNIEWSKA
klasa IVa szkoły nr 85 w Warszawie

kolejką, obsługiwaną wyłącznie przez pionierów. Czternastoletnia Tamara (w białej „służbowej" czapce) sprawnie prowadzi pociąg. (Stary kolejarz, znajduje się obok tylko „na wszelki wypadek").

W Tbilisi jest wiele miejsc związanych z życiem towarzysza Stalina, na przykład obserwatorium fizyczne... Tutaj pracował czterdzieści pięć lat temu.

Na jednym z przedmieść stoi niewielki domek: tu znów drukowano bolszewicką gazetę „Proletaris Brzdoła" („Walka Proletariatu"). Redaktorem jej był Stalin. Długo żandarmi carscy tropili drukarnię, nim ją wykryli. Mieściła się w piwnicy, do której wejście prowadziło przez głęboką studnię.

Ze wzruszeniem oglądamy drukarnię, gdzie każdy sprzęt, każda czcionka przypominają nam Jego walkę.

„ŻYJ TAK, JAK STALIN!"

Sześćdziesiąt kilometrów od Tbilisi leży niewielkie miasto — Gori. Tutaj w 1879 roku urodził się Józef Wissarionowicz Dżugaszwili — Stalin.

Jego ojciec — robotnik ciężkie miał życie, a matka pamiętała jeszcze czasy, gdy chodziła odrabiać pańszczyznę u obszarnika we wsi Didi-liło.

Mały domek, w którym urodził się Stalin, jest dzisiaj obudowany kolumnami, podtrzymującymi kamienny dach. Mieści się tutaj muzeum.

Pionierzy z Gori, właśnie obok domku składają swe przyrzeczenia. Kiedy zaproszony przodownik pracy z fabryki lub kołchozu wiąże pionierowi czerwoną chustę, zazwyczaj mówi: „Żyj tak, jak Stalin!"

LESZEK BŁASZCZYK

Timurowski czyn

Zbiórka sprawozdawczo-wyborcza drużyny harcerskiej w Lulkowie (powiat Toruń), trwała dosyć długo. Toczyła się właśnie dyskusja nad nowymi projektami do planu pracy. Zetempowiec kol. **Czarnecki** opowiadał o czynie harcerzy z Ciążenia, którzy zaopiekowali się rodzinami wojskowych.

Czyn timurowski podobał się wszystkim. Postanowiono pójść w ślady harcerzy z Ciążenia — otoczyć opieką rodziny wojskowych w swojej wsi. Wyliczono rodziny: Rudnickich, Fezrów, Kamińskich, Gałkowskich i Nowakowskich, których członkowie powołani zostali do służby w ludowym Wojsku Polskim.

* * *

W kilka dni potem, na zebraniu Koła Gospodyń Wiejskich, Fezrowa, której syn powołany został właśnie do wojska, mówiła:

— We wsi, to bogaczki mówią, że z wykopkami w naszej spółdzielni nie damy sobie teraz rady. Mniej rąk do pracy.

— Traktory wyorały wszystkie kartofle. W nocy może być przymrozek, chyba nie zdążymy wyzbierać — powątpiewała któraś z kobiet — członkini spółdzielni.

Kierowniczce szkoły **ob. Olakowej**, która jest członkiem rady kobiecej Koła Gospodyń, przypomniała się dyskusja, nad projektem pracy timurowskiej, harcerzy na zbiórce sprawozdawczo-wyborczej.

— Nie martwcie się — rzekła. I opowiedziała o planach harcerzy, którzy postanowili pomagać rodzinom wojskowych.

* * *

Drugą jesień „Zetory" i „Ursusy" wzdłuż i wszerz **przebiegają spółdzielcze pola.** Balcerek, Osowski, Błaszkiewicz i inni bogacze wiejscy z Lulkowa patrzyli z zawiścią na rozwijającą się spółdzielnię. A wysokie plony tegorocznych zbóż i ziemiopłodów stałym im po prostu „solą w oku".

Zdala od wsi, na rozległym kartoflisku, uwija się gromada dzieciaków.

— Pełen — woła najmniejszy z gromady **Franek Łaski.** Obywatel **Morawski** chwyta pełne wiadro ziemniaków wysypując je do wozu. Ociera pot z czoła.

— Trzeba się dobrze uwijać, żeby nadążyć za dzieciakami — mówi, chwytając gotowe dwa następne wiadra.

Szesnastu timurowców powiedziało sobie tego dnia w w szkole:

— Przewidywania bogaczy wiejskich nie sprawdzą się.

POMAGAJMY W ZWALCZANIU SPEKULANTÓW

„W trosce o należyte zaopatrzenie ludności w artykuły spożywcze i przemysłowe oraz celem ukrócenia spekulacji przynoszącej duże szkody społeczeństwu, Rada Ministrów w dniu 24 sierpnia 1951 r. powzięła uchwałę w sprawie wzmożenia walki ze spekulacją".

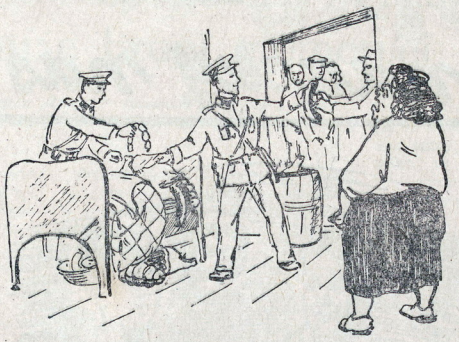

Ludzie pracy z zadowoleniem powitali uchwałę Rządu. Wzmożenie walki ze spekulacją daje rezultaty. Rośnie lista zatrzymanych spekulantów, zostają ujawnione fakty ich szkodliwej działalności. A oto list, jaki otrzymała nasza redakcja:

„Rozporządzenie Rady Ministrów zostało omówione na radzie drużyny w naszej szkole. Postanowiliśmy wziąć też czynny udział w walce ze spekulacją. Przed kilku dniami w jednym ze sklepików warzywnych przy ul. Czerniakowskiej natrafiliśmy na sprzedaż mięsa z nielegalnego uboju. Zwróciliśmy się do redakcji „Świata Młodych", aby pomogła nam w wykryciu spekulantów. Następnie z towarzyszami z MO poszliśmy na miejsce działania bandy spekulanckiej. Znalezione tam mięso było przechowywane w ohydnych, niehigienicznych warunkach: w brudnych szmatach, w łóżku i pod ladą, przytłoczone zgniłymi owocami, gdzie muchy i inne owady miały doskonałe siedlisko. Nielegalnym ubojem i sprzedażą trudniła się cała szajka spekulantek. Wszystkie one znalazły się już w rękach władz, które wymierzą im zasłużoną karę. Ujawniając bandę czuliśmy, że spełniamy harcerski obowiązek. Wiemy, że zadaniem każdego harcerza i harcerki jest walka z wrogiem naszej ojczyzny. W tym wypadku wrogiem był spekulant.

Wzywamy wszystkich harcerzy i harcerki, aby przystąpili czynnie do walki ze spekulacją.

„Precz ze spekulacją!"

Rada Drużyny przy Szkole Podstawowej TPD Nr. 8 w Warszawie.

Dzieci ze szkoły podstawowej Nr. 8 dobrze zrozumiały uchwałę Rady Ministrów. Wykazały one, że mimo swojego młodego wieku są dobrymi pomocnikami partii. Widać, że rozumieją pierwszy punkt prawa harcerskiego, który głosi:

„Harcerz czujnie strzeże dobra Polski Ludowej, zwalcza tych co przynoszą Jej szkodę. Swoją pracą w szkole i drużynie pomaga ludowi pracującemu, gospodarzowi naszego państwa, budować szczęście Ojczyzny".

NASIONA SZYKUJĄ SIĘ DO SNU ZIMOWEGO

Co ty robisz? — krzyknęła Genia, widząc jak Irka gniecie w ręku zerwany z krzaka pomidor.

— Nic nie uważałaś na lekcji! Trzeba przecież **pokrajać pomidor na kawałki, wyjąć miąższ ze środka i w gęstym sicie przemyć go wodą.**

Dziewczęta zrobiły, jak powiedziała Genia. Rzeczywiście, na dnie sita zostawały czyste nasiona pomidorów.

Tymczasem Marysia i Henia **wykruszały z łodyżek marchwi nasiona,** a następnie **oczyszczały je z nasion pokruszonych i odpadków.** Do schylonych dziewcząt podeszła Krysia.

— Wiecie, a **myśmy zbierały nasiona** tylko z tych ogórków, **które miały zdrowy wygląd** — pochwaliła się. — Nasiona kładłyśmy **do sita i przemywałyśmy,** tak jak nasiona pomidorów.

Po skończonej pracy dziewczynki wysypały **nasiona na oddzielne kawałki czystego płótna** i położyły w klasie na oknie, aby wyschły.

Następnego dnia, zebrały się w gabinecie przyrodniczym **i zsypały wysuszone nasiona do uprzednio** przygotowanych torebek. Przyszła też nauczycielka, przynosząc ze sobą **trzy porowate miseczki.** Dziewczynki postawiły na małym piecyku **skrzynkę z wilgotnym piaskiem,** do której włożono miseczki. W każdej z nich było po **10 różnych nasion.** Nad miseczkami stała **zapalona lampa.** Następnie sprawdzono, jaka jest temperatura otoczenia — wynosiła ona **około 20 stopni C.**

Piątego dnia sekcja warzywnicza razem z nauczycielką przyszła do gabinetu.

— A teraz sprawdzimy wyniki — powiedziała nauczycielka. — Haniu, zobacz, które z nasion wykiełkowało.

— Nasion marchwi **wykiełkowało 7, ogórków 9, pomidorów 8** — szybko odpowiedziała Hania.

— A więc nasze wyniki są dobre. Ilość wykiełkowanych nasion świadczy, że nadają się one do siewu na wiosnę.

— To, co zrobiłyśmy, nazywa się **próbą na siłę kiełkowania** — tłumaczy nauczycielka. — Musimy jeszcze torebki z nasionami położyć **w suchym miejscu i strzec przed gryzoniami.**

Po wyjściu ze szkoły dziewczęta snuły plany o ogrodzie szkolnym, w którym na wiosnę rozpoczną znowu pracę Kółka Młodych Przyrodników.

z listów naszych CZYTELNIKÓW

TRZECIOKLASIŚCI BĘDĄ HARCERZAMI

W dniu 27 września 1951 r. harcerze zastępu klasy V-tej zorganizowali dla nas zbiórkę. Bawiliśmy się w pociąg, tańczyliśmy tańce węgierskie, słuchaliśmy opowiadań i wierszy. Jedna ze starszych koleżanek zapytała nas — dlaczego chusta ma trzy rogi? — Odpowiedzieliśmy, że jeden róg oznacza harcerstwo, drugi ZMP, a trzeci Partię. Inna znów zapytała dlaczego chusta jest czerwona. Nasz kolega Włodek Kościński powiedział — dlatego że jest częścią sztandaru robotniczego.

Potem słuchaliśmy wiersza „Czerwona chusta" i śpiewaliśmy piosenkę „Mali przodownicy", którą nauczyła nas koleżanka przewodniczka.

Było bardzo wesoło i przyjemnie; wszyscy chcemy być harcerzami i nosić czerwone chusty. Cieszymy się, że już wkrótce w naszej klasie będzie zorganizowany zastęp harcerski, a najlepsi z nas będą jego członkami.

UCZNIOWIE KLASY III
szkoły Nr 70 w Warszawie

ANI JEDNO JABŁKO NIE ZMARNUJE SIĘ!

Szkoła nasza znajduje się we wsi spółdzielczej. Spółdzielnia ta posiada 3-hektarowy sad owocowy. Była w nim duża ilość owoców, które należało zebrać. Tymczasem wszyscy członkowie spółdzielni zajęci byli przy wykopkach ziemniaków.

Możemy już poszczycić się dużymi osiągnięciami. W ogrodzie przepracowaliśmy około 500-roboczogodzin, zrywając w sumie około 10 ton owoców. Zarząd spółdzielni przyrzekł, że za te prace urządzi nam świetlicę szkolną.

Na wniosek przewodnika drużyny postanowiliśmy przyjść z pomocą spółdzielni. Wkrótce do harcerzy przyłączyli się pozostali uczniowie naszej szkoły. Obecnie korzystając z każdej wolnej chwili chodzimy do sadu spółdzielczego, gdzie z chęcią pracujemy. Żeby praca szła sprawniej podzieliliśmy ją w ten sposób, że dziewczęta zbierają owoce leżące już na ziemi, a chłopcy zdejmują z drzew.

BASIA ZAGÓRSKA
ZOSIA LUBASZKA
Drużyna w Stojadłach.

(Fragmenty)

— Do uroczystego przyrzeczenia, drużyna baczność! — zakomenderował Wołodia i, zawróciwszy sprawnie, odmaszerował do szeregu, gdzie znów zrobił na miejscu w tył zwrot.

— Jemielin Georgij i Łazariew Władimir! — wywołał komisarz, spojrzawszy na trzymaną w ręku karteczkę.

Dziesięcioletni Żora Jemielin i ośmioletni syn komendanta Wowa Łazariew podeszli do stołu. Obaj oblizywali wyschnięte ze wzruszenia wargi i podnieśli ręce nad głową. Siemion Michajłowicz sam mimo woli również oblizał wargi, spoglądając na synka.

W ciszy podziemia oświetlonego drgającym światłem lampki motocyklowej rozległy się słowa pionierskiej przysięgi, znane dobrze każdemu uczniowi, uroczyste słowa wypowiadane dawniej na górze, w jasnych klasach szkół, w obszernych salach fabrycznych i klubach.

— Ja, młody pionier Związku Socjalistycznych Radzieckich Republik...

Chłopięce głosy wymawiając słowa przysięgi młodych leninowców, młodszych synów rewolucji, podnosiły nieco, zdawało się, zwisające nad głowami ciężkie sklepienie z wapnia.

— Przyrzekam walczyć nieugięcie o sprawę Lenina — Stalina, o zwycięstwo komunizmu! — głośno wypowiadali Żora Jemielin i Wowa Łazariew.

Wołodia stał poza nimi, na prawym skrzydle i bezdźwięcznie poruszał ustami powtarzając każde słowo.

Partyzanci, stłoczeni przy wejściu, zamarli w bezruchu porwani jasną, uroczystą mocą tej chwili, której nie mogły zakłócić głuche wybuchy rozlegające się na górze.

— Przyrzekam żyć i uczyć się tak, aby stać się godnym obywatelem swej socjalistycznej ojczyzny!

Komisarz kazał obu chłopcom podejść bliżej do stołu.

— Członkom Wszechzwiązkowego Leninowskiego Komunistycznego Związku Młodzieży, Kowalowej Ninie i Szulginej Nadieżdie, polecam zawiązać czerwone chusty przyjętym do organizacji młodym pionierom — powiedział komisarz.

Nina i Nadia wzięły ze stołu chusty i zawiązały je Żorze Jemielinowi i Wowie Łazariewowi, którzy z ukosa spoglądali na ręce dziewczynek; podnieśli podbródki i, wstrzymując oddech, przyjmowali ten obrządek wprowadzenia w szeregi pionierów.

CUDA BEZ CUDÓW

czyli o gotowaniu jajka w papierowej torbie i o Genku, który nie mógł wstać z krzesła

Uczniowie V, VI, VII klasy niecierpliwili się już w czasie ostatnich lekcji. Do szkoły w Czachówku pow. Grójec przyjechał „Świat Młodych" z „wieczorkiem magicznym"... Cóż to za „magia"? Jakie niezwykłe sztuki, a może czary, będą pokazywali przedstawiciele „Świata Młodych"? Wszyscy byli zaciekawieni. I nikogo nie zabrakło po lekcjach w największej sali szkolnej.

GENIEK NIE MOŻE WSTAĆ

Na samym brzegu stołu stoi scyzoryk, oparty na czubku ostrza i oprawki. Na scyzoryku wisi ciężka łyżka do przecedzania. Nikt jej nie przytrzymuje, nie jest o nic

oparta. Sztuka magiczna? Dziwy? Po klasie, tu i tam przelatuje szept.

— Kto z Was chce usiąść tu, na tym krześle? Usiąść zupełnie zwyczajnie, a potem próbować wstać?

Może to słowo „spróbować" speszyło trochę dzieci. Trącały się łokciami, namawiały szeptem. W końcu **Geniek Zdrojek** zdobył się na odwagę i wyszedł na środek sali. Usiadł na krześle, zwyczajnym, drewnianym krześle, które co dzień stało w klasie. Ale teraz nie mógł z niego wstać, choć kilkakrotnie bezskutecznie próbował! Przedstawiciel „Świata Młodych" zajął miejsce speszonego Geńka. Ale i on nie mógł się

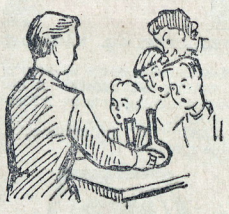

podnieść. Czyżby krzesło było zaczarowane? Nie! Nikt niewstanie, gdy siedzi tak, jak Geniek — z nogami ustawionymi zupełnie prostopadle do ziemi i wyprostowanym tułowiem. Musiałby pochylić głowę do przodu lub wsunąć nogi pod krzesło. Środek ciężkości ciała człowieka znajduje się normalnie pomiędzy stopami. Gdy człowiek siądzie... **ale wytłumaczenia tego zjawiska, jak i „sztuki" ze scyzorykiem i łyżką szukajcie, tak jak koledzy z Czachówka, w podręczniku fizyki dla klasy VI.**

PAPIEROWY GARNEK

Garnek był zrobiony ze zwykłej, wyrwanej z zeszytu kartki. Wprawdzie nie był okrągły, a kwadratowy, ale jajko ugotowało się w nim, nad palnikiem spirytusowym, zupełnie jak w kuchni. Dziewczęta trochę podśmiewały się po cichu, gdy „garnek" wjeżdżał nad płomień Ale potem — zdumienie. Jak to? Woda nie przesiąka przez papier, a papier nie płonie w ogniu?

Woda gotuje się przy 100° C, a papier płonie w temperaturze wielokrotnie wyższej. Woda nie nagrzała się więcej niż do 100°, a więc i papier nie przekroczył tej temperatury. Dlatego nie spłonął.

Ugotowane jajko powędrowało do rąk dzieci. **Janek Dąbrowski** jeszcze nie dowierzał:

— A może włożyli do wody gotowane?

— Przecież widzisz, że u góry białko jest mniej ścięte. To dlatego, że w tym miejscu jajko nie było pokryte wodą.

— A więc ugotowało się w garnku z papieru?

— Ugotowało...

Dalsze „cudy" nie budziły już nieufności ani obawy. **Janka Książkówna** odważnie

trzymała w ręku probówkę z wrzącą wodą. Woda wyraźnie bulgotała. Z otworu probówki buchała para. Dlaczego Janka nie poparzyła się?

— Bo woda jest złym przewodnikiem ciepła... — półgłosem powiedział najlepszy fizyk VII klasy, **Kazik Gugała.** — Janka trzyma przecież probówkę poniżej miejsca, gdzie woda się gotuje. Probówka jest tam zupełnie chłodna.

A NITKA NIE SPŁONĘŁA...

Janek Dąbrowski trzyma teraz w płomieniu palnika owiniętą nitką klucz. Nitka nie płonie. Metal jest przecież dobrym przewodnikiem ciepła, szybko je wchłania. Gdyby klucz nagrzał się do

temperatury, potrzebnej do zapalenia nitki, spłonęłaby ona od razu.

— NIE MA CUDÓW — JEST TYLKO CHEMIA I FIZYKA.

— Fizyka jest ciekawa... — słychać szepty wśród dzieci

Tak, fizyka jest ciekawa. Uczniowie z Czachówka, patrząc na pierwsze doświadczenia, nie byli jeszcze pewni: cuda? czary? niezwykłe sztuki? Bo i papier i nitka zawsze przecież palą się w ogniu, a gotująca woda parzy w palce. Ale potem, zaglądając do swych szkolnych podręczników i znajdując tam wytłumaczenie każdej zagadki, zrozumieli, że nie ma żadnych cudów, ani dziwów. Zjawiska, nawet na pozór niezwykłe, dadzą się wytłumaczyć prawami fizyki i chemii.

Tylko ci, którzy ich nie znają, mogą wierzyć w „cuda" i „dziwy".

Czytelnicy o „Świecie Młodych"

...W ożywionej dyskusji w naszej szkole wyłoniły się cztery zagadnienia: sprawa modelarstwa, literatury, rozrywek umysłowych i sportu.

Nasi młodzi konstruktorzy chcieliby w „Świecie Młodych" znaleźć różne modele samolotów, okrętów, szybowców itp.

Wielbiciele literatury bardzoby się cieszyli z rozszerzenia tego działu. Padły nawet u nas głosy, aby w „Świecie Młodych" ukazała się powieść rysunkowa.

Jeżeli chodzi o dział rozrywek umysłowych, to bardzo prosimy o zwiększenie ilości rebusów, zagadek, łamigłówek oraz konkursów.

Sportowcy i miłośnicy sportu twierdzą, że dział sportowy naszego pisma jest niewystarczający. Chcieliby tam znaleźć napisane obszerniej ważniejsze wiadomości o wydarzeniach sportowych, coś z historii sportu i o sylwetkach czołowych sportowców.

TERESA MALINOWSKA
klasa VII
Szkoła nr 31 we Wrocławiu

..Nasze kółko polonistyczne pracuje. Czytamy „Świat Młodych" i dyskutujemy nad jego artykułami. Co sobotę kto inny omawia ostatni numer pisma. Pozostałe koleżanki dyskutują nad przeczytanymi artykułami. Pomaga nam to szczególnie w pisaniu wypracowań na bieżące tematy.

ALA PAŁACHA
Szkoła Ogólnokszt.
w Sandomierzu

...Uważamy, że dobrze byłoby więcej pisać o pracach drużyn i o tym co się dzieje w organizacji.

..Drukujcie więcej wierszy i piosenek, ale nie po uroczystościach, tylko na dwa-tygodnie wcześniej. Wtedy będziemy mieli z nich pożytek.

HONORATA KSIĘŻAREK
i J. KRAWCZUK
Szkoła nr 44 we Wrocławiu

— A wam — rzekł komisarz zwracając się do Wołodi Dubinina, Wani Gricenki i Toli Kowalowa — wam, jako aktywnym, bojowym pionierom, ja sam chcę zawiązać te chusty.

Komisarz wziął z rąk zbliżającego się ku niemu Kornijowa trzy ciemnoczerwone trójkąty — kawałki materii; były one nierówno skrajane i grubo obszyte jaskrawą nitką.

— To są, towarzysze pionierzy, chusty niezwykłe... Są specjalne, inne niż wszystkie — powiedziałbym, przyjaciele, wielce zaszczytne chusty. Wszyscy widzieliśmy bojowy sztandar, z którym przyszli do nas towarzysze marynarze. Kule, odłamki, pociły go i porwały. Tym sztandarem przykryliśmy zwłoki naszego komendanta... Cześć jego pamięci! Pamiętacie, co jest powiedziane o czerwonej, pionierskiej chuście? Powiedziano, że chusta pioniera, to cząstka czerwonego sztandaru, świętego sztandaru Lenina i Stalina. I oto, dzieci, wykroiliśmy je ze sztandaru morskiej piechoty, sztandaru, który nie wpadł w ręce wroga; z ocalonego po nierównej walce pasma materii wycięliśmy te chusty dla trzech naszych pionierów, którzy dali dowód, że w pracy i bojowym zwiadzie są prawdziwymi, młodymi patriotami, godnymi nosić na piersiach cząstkę świętego naszego sztandaru. Podejdźcie bliżej, towarzysze pionierzy.

Komisarz osobiście zawiązał każdemu z trzech zwiadowców zrudziałe chusty; były miejscami pocerowane i nieco za krótkie — lecz bardziej zaszczytnych na pewno nie otrzymał jeszcze żaden pionier na świecie...

— Bądźcie gotowi do walki za dzieło Lenina — Stalina!

— Zawsze gotowi!

Gdy wszyscy trzej wrócili do szeregu, komendant oznajmił, że młodociani zwiadowcy Dubinin, Gricenko i Kowalow okazali się niezawodnymi i gorliwymi pionierami, a zatem zasługują na zaufanie i mają prawo nosić broń, pomimo ich młodego wieku.

Chłopcy nie wierzyli własnym uszom. Stali nieruchomo, z szeroko otwartymi oczami. Czyż naprawdę spełni się ich marzenie i otrzymają broń?

* * *

Wołodia Dubinin żył naprawdę. To wszystko, co przeczytacie w książce o Wołodii nie jest zmyślone.

Na Krymie, między dwoma morzami: Czarnym i Azowskim, u podnóża góry Mitridat leży piękne miasto Kercz. Tu urodził się Wołodia. Chodził do szkoły. W pobliżu tego miasta walczył i zginął. Teraz jedna z ulic Kercza nazywa się jego imieniem. Jak to się mogło stać, że imieniem małego pioniera nazwano jedną z większych ulic tego dużego miasta?

Wołodia Dubinin — to jeden z wielu radzieckich pionierów. Wołodia nie był jakimś niezwykłym chłopcem. Tak jak inni miał swoje zalety, miał i wady. Ale Wołodia potrafił nad sobą pracować. Tkwił w nim ten wielki upór, który pozwala ludziom pokonywać największe trudności. Była w nim siła radzieckiego człowieka.

Bohaterowie się nie rodzą. To życie rodzi bohaterów. Tak samo było i z Wołodią. Praca jego w organizacji pionierskiej, obserwacja tego, co się naokoło działo w czasie wojny, coraz bardziej rozbudzało w nim umiłowanie ojczyzny. Z tego umiłowania wykwitły jego bohaterskie czyny. Wołodia nie widział w nich nic niezwykłego. To, co robił było dla niego naturalne i zrozumiałe. Tak jak on postępowało wielu innych radzieckich pionierów.

Ale my, przerzucając karty życia Wołodii Dubinina nazwiemy go bohaterem.

Przeczytajcie „Ulicę młodszego syna". Znajdziecie w niej odpowiedź dlaczego w Kerczu istnieje ulica Wołodii Dubinina. W książce tej poznacie nie tylko Wołodię. Poznacie radzieckich pionierów i radzieckich ludzi takich, jakimi byli naprawdę.

Warto tak żyć, jak żył Wołodia. Kiedy przeczytacie tę książkę, może właśnie Wołodia Dubinin stanie się patronem waszej drużyny.

Sportowcy niemieccy o Warszawie

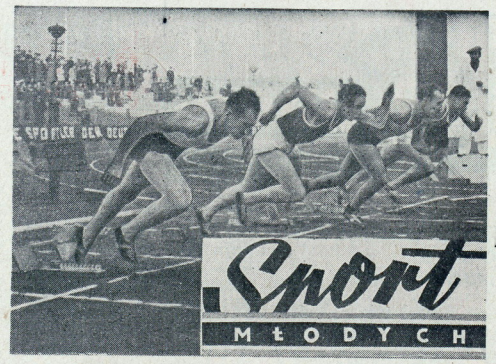

Wśród pływaków i lekkoatletów Niemieckiej Republiki Demokratycznej, którzy niedawno wystąpili w Warszawie było wielu młodych, ale już doskonałych sportowców, którym przypadł w udziale zaszczyt reprezentowania swego kraju. Prawie wszyscy oni po raz pierwszy widzieli naszą stolicę. Chętnie dzielą się z nami swymi wrażeniami z pobytu w Warszawie. **Brygide Sochner** — mistrzyni NRD w skokach do wody ma lat 17. Jest ona uczennicą szkoły zawodowej i aktywistką FDJ. Brygide jest zawsze uśmiechnięta, pełna życia i radości. Mówi nam o swoich wrażeniach z pobytu w Warszawie: **„Ja i moje koleżanki podziwiałyśmy jak na gruzach zniszczonej przez faszystów hitlerowskich Warszawy powstaje nowe, piękne miasto. Wszędzie spotykałyśmy ludzi budujących radośnie i z zapałem swoją stolicę. Zachwycone jesteśmy Akademią Wychowania Fizycznego, która jest chyba najbardziej wzorowym i nowoczesnym obiektem sportowym. Podobał nam się również Stadion Wojska Polskiego i pływalnia.**

Międzypaństwowe spotkanie lekkoatletyczne NRD — Polska zakończyło się w ogólnej punktacji zwycięstwem Polski 162:144. Jeśli rozdzielić punktację na konkurencje męskie i kobiece, to mężczyźni zwyciężyli 126:85, a kobiety przegrały z zawodniczkami NRD 36:59. W ramach zawodów padły trzy nowe rekordy NRD oraz szereg doskonałych rezultatów osiągniętych przez zawodników polskich.

Wyścigi jakich nie było

W pierwszym liście do redakcji chcemy opisać wyścigi hulajnogowe, które odbyły się w naszym mieście.

Do wyścigów stanęło 300 zawodników z kilku szkół podstawowych. Komandorem wyścigu był przewodniczący rady zastępu **Leszek Andrzejewski**. starterem **Jacek Szulczyński** ze szkoły Nr 6. W komisji sędziowskiej zasiedli nasi koledzy ze szkoły Nr 17, a funkcję milicji porządkowej sprawowali harcerze ze szkoły nr 37.

Trasa, biegnąca ulicami Libelta, Noskowskiego i Chopina, była szczelnie obsadzona młodszą i starszą publicznością.

Zawody otworzyła uczestniczka Republiki Pionierskiej w Berlinie, nasza koleżanka **Danka Polacka.** Następnie na sygnał komandora, **Leszka Andrzejewskiego,** ze startu ruszyły poszczególne grupy według rodzaju hulajnóg. W biegu finałowym wzięli udział zdobywcy 3 pierwszych miejsc z każdej grupy.

Zwycięzca wyścigu **Zenek Białas** nagrodzony został rowerem ufundowanym przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Zdobywcy dalszych miejsc otrzymali: rękawiczki, mundurki harcerskie, piłki, komplety książkowe, cukierki i ciasteczka. Miły ten dzień zakończyliśmy zabawą dziecięcą w ogrodzie zoologicznym, gdzie wystąpiły zespoły artystyczne szkół Nr 9, 15, 26, 27 i 50 oraz zespół naszej szkoły. Po części artystycznej nastąpiło rozdanie nagród.

ELA SOBCZAK
WIESKA JANKIEWICZ
Szkoła nr 44 w Poznaniu.

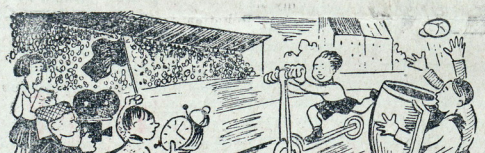

ILE SZPILEK MOŻNA WŁOŻYĆ DO KIELISZKA PEŁNEGO WODY?

Gdyby ktoś postawił przed wami kieliszek napełniony po brzegi wodą i zapytał: — ile szpilek można włożyć do tego kieliszka, tak by ani jedna kropla wody nie wylała się? Odpowiedzielibyście: jedną — dwie no, najwyżej trzy szpilki. A tymczasem... Bierzecie szpilkę, przekłuwacie jej ostrzem powierzchnię wody i puszczacie ostrożnie, by nie poruszyć kieliszka. Okazuje się, że włożyliście już 10, 20, 30, 40 szpilek... Woda nie wylewa się... 60, 80, 100 i w dalszym ciągu ani jedna kropla wody nie wypływa z kieliszka. Nie tylko nie wypłynęła, ale nawet poziom wody nie podniósł się. W dalszym ciągu wkładacie szpilki, włożyliście już drugą, trzecią, czwartą setkę i dopiero teraz widzicie, że podniósł się poziom wody w kieliszku.

Ciekawi zapewne jesteście, dlaczego woda nie wyiewa się i ile szpilek można włożyć do kieliszka.

Kieliszek jak każdy przedmiot używany przez nas, okryty jest niewidzialną dla oka warstwą kurzu i tłuszczu. Woda, nie przylegając do szkła, nie może po nim spłynąć i dlatego powierzchnia wody przybiera formę wypukłą.

Ile szpilek zmieści się w kieliszku można przekonać się za pomocą rachunku.

Ilość włożonych szpilek zależy przede wszystkim od szerokości kieliszka. Im szerszy kieliszek, tym więcej szpilek może pomieścić, dlatego że jest większa objętość powstałej wypukłości.

Porównajmy teraz objętość szpilki z objętością wypukłości. Okaże się, że objętość wypukłości jest setki razy większa od objętości szpilki. Objętość szpilki wynosi około 6 mm sześciennych. Objętość wypukłości, jeżeli jej wysokość wynosi 1 mm, a średnica kieliszka 90 mm, równa się około 6400 mm sześciennych. czyli jest około 1060 razy większa od objętości szpilki. Tak więc do naszego kieliszka śmiało możemy włożyć 1000 szpilek, a woda nie wyleje się.

ROZWIĄZANIE KONKURSU

PT. „PRAWO HARCERSKIE W RYSUNKACH DZIECI"...

W konkursie zorganizowanym przez Zarząd Główny ZMP wzięły udział drużyny z całej Polski. Do Wydziału Harcerskiego ZG ZMP przyszło ponad pięć tysięcy rysunków. Specjalna komisja przyznała autorom najlepszych rysunków nagrody:

Pierwszą nagrodę przyznano STEFANOWI KIMELOWI z kl. VII ze szkoły podstawowej w Kiełczewie pow. Kościesz.

Drugą nagrodę GAJDZIESZOWI z Jarocina (lat 13).

Trzecią nagrodę otrzymał JERZY TOMASZEK (lat 8) również z Jarocina. Dalsze nagrody otrzymali kol. kol.: Przowska ze wsi Gronowo pow. Złotów; Jerzy Lepak (lat 11) szkoła nr 39; Urszula Kopeć z kl. VI Warszawa szk. TPD 7, Anna Jabłońska z kl. II (Anusia nie podała adresu), Majewski — Warszawa kl. VII, Lewandowski — Warszawa.

Najładniejsze rysunki posłano na Festiwal do Berlina i na obóz międzynarodowy do Bułgarii.

Najliczniejszy udział w konkursie wzięły drużyny z woj. poznańskiego.

Nagrody w postaci książek, farb i bloków zostały rozesłane w pierwszych dniach października.

SPRÓBUJ ROZWIĄZAĆ

KTO OTRZYMAŁ NAGRODY?

Rozwiązanie zadań z nr 34 (132)

BILETY WIZYTOWE: 1) Sekretarka, 2) Pielęgniarka, 3) Nauczycielka.

LABIRYNT. Rozwiązanie wskazuje rysunek:

Rozwiązanie zadań z nr 35 (134)

LOGOGRYF: Juliusz Słowacki (kajet, klucz, kilim, klipa, kruki, kusza, kozak, kaski, kułak, kwota, kowal, klasa, kacyk, kokos, kwiat).

KONIKÓWKA:

Wiele sobie czynisz szkody —
Nie czytając „Świata
Młodych"!

Nagrody książkowe otrzymują:

1) Aron Ajdelberg — Wrocław, ul. św. Antoniego 31/3, *2) Zbigniew Daracz* — Strzelce Krajeńskie 2, *3) Horst Francke* — Opole, ul. Bończyka 23, *4) Urszula Liber* — w. Rdziostów 13, p-ta i pow. Nowy Sącz, *5) Marceli Łoziński* — Warszawa 36, ul. Górska 4a m. 50, *6) Olgierd Nowacki* — Elbląg, ul. Kościuszki 73 m. 4, *7) Hieronim Oleksiak* — w. Krystynów, int. SPP, p-ta Siersza, pow. Chrzanów, *8) Marta Palej* — Płock, ul. Bieruta 2 m. 4, *9) Franciszek Parol* — Otwock, ul. Armii Radzieckiej 23, Dom Kolejowy, *10) Jan Saniecki* — Gliwice, ul. Łużycka 1, *11) Aniela Sroka* — Wrocław, ul. Prądzyńskiego 18, m. 4, *12) Barbara Sternicka* — Gdańsk-Orunia, ul. Jedności Robotniczej 76, *13) Michał Szuba* — Stara Wieś 418, p-ta i pow. Brzozów, *14) Krystyna Wabich* — Bydgoszcz, ul. Ułańska 19/2.

d. c. n.

Rozwiązanie zadań z nr 36 (135)

ZAKUP PANTOFLI: Pantofle kupowała babcia, jej córka i wnuczka, a więc były 2 matki i 2 córki.

CZY POTRAFISZ? Sposób połączenia poszczególnych punktów wskazuje rysunek:

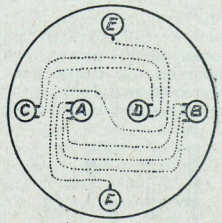

Rozwiązanie zadań z nr 37 (136)

ZADANIE GEOGRAFICZNE: Poznaj swój kraj (Poznań, Olsztyn, Szczecin, Lublin, Warszawa, Jelenia Góra, Gdańsk, Wrocław, Łódź, Świnoujście, Kraków, Rzeszów, Katowice, Ojców).

MAGICZNA FIGURA: parawan, radar, Adela, walet, maraton.

ŁAMIGŁÓWKA RYSUNKOWA: Włodzimierz Majakowski.

Ciekawa pozycja nr 10

Nasza dzisiejsza ciekawa pozycja przedstawia typową i pouczającą walkę czterech ciężkich figur w otwartej pozycji, gdzie oba króle nie stoją zbyt pewnie, gdyż brak im zasłon pionowych. Białe zagrały 1.Wc5? He6. 2.H:b5 i to polowanie na piony po 2...Kg4. 3.Hfl, Hd6! doprowadziło ostatecznie jeszcze do ich porażki. Czy zamiast 1.Wc5 nie mogły białe zagrać silniej?

Rozwiązanie
ciekawej pozycji
z poprzedniego numeru (Nr 9)

Pisząc o „młynku" nie mieliśmy oczywiście na myśli młynka do kawy, nie mniej w języku szachowym tego rodzaju walka, jaką za chwilę zobaczymy oparta na odkrytych szachach gońca (bateria) i niszczących „odskokach" wieży — nosi właśnie nazwę „młynka", z którym w grze praktycznej możemy się spotkać dość często. Wyzyskując, jak już podkreślaliśmy bezbronność czarnego hetmana — zdobyły białe decydujące do stworzenia „młynka" tempo ruchem

1. Gg5—f6!!

zostawiając pod biciem własnego hetmana! Czarne, nie mając większego wyboru „ofiarę" przyjęły i po

1. ...	**Hb5:h5**
2. Wg3:g7+	**Kg8—h8**
3. Wg7:f7+!	

„młynek" zaczął działać:

3. ...	**Kh8—g8**
4. Wf7—g7+!	**Kg8—h8**
5. Wg7:b7+	**Kh8—g8**
6. Wb7—g7+	**Kg8—h8**
7. Wg7—g5+	

Białe nie chcą już wdawać się w bicie pionka a7. co otworzyłoby czarnym linię „a" i spokojnie, z dużym „procentem" odbierają zaofiarowany materiał:

7. ...	**Kh8—h7**
8. Wg5:h5	**Kh7—g6**
9. Wh5—h3	**Kh6:f6**
10. Wh3:h6+	

i materialna przewaga białych rozstrzygnęła po kilku jeszcze dalszych posunięciach.

Szachy

Czy wiecie że...

Najdłuższą w historii szachów kombinację, obliczoną najdokładniej od pierwszego do ostatniego posunięcia — zamierzał przeprowadzić dr Aliechin w partii z dr Treybalem, na turnieju w Piszczanach w 1922 r? Dlaczego tylko zamierzał? Dlatego, że mistrz Treybal już w 7 posunięciu po rozpoczęciu kombinacji zrobił poważny błąd i po paru ruchach kapitulował. A kombinacja obliczona była na 22 (słownie dwadzieścia dwa) posunięcia!!

„ŚWIAT MŁODYCH"
WYDAJE: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. Redaguje: Zespół. Warszawa, Wiejska 17. Tel.: 62549, 85619, 87527.
Administracja i kolportaż: PPK „Ruch", W-wa, Srebrna 12, tel.: 60420—23. Prenumerata: miesięczna kwart. 2.70 zł, półr. 5.40 zł. Konto PKO nr 1-4001 Listonosze i urzędy pocztowe przyjmują zam. na prenumeratę do dnia 15 każdego miesiąca.
Zakł. Drukarskie I Wkleisłodrukowe RSW „Prasa". W-wa, Marszałkowska 3/5. Nakł. RSW „Prasa"
2-B-43614

Tłum. JOANNA DĄBROWSKA

ROZDZIAŁ I.

Pomyślcie jak szybko leci czas. Nawet nie zdążyłem obejrzeć się, kiedy minęły wakacje i trzeba było iść do szkoły. Podczas lata właściwie nic nie robiłem. Ganiałem tylko po ulicach i grałem w piłkę. O książkach nawet nie pomyślałem. Co prawda — czasem czytałem książki, ale nie szkolne, tylko różne bajki i opowiadania. A jednak ani razu mi się nie zdarzyło, żebym zainteresował się rosyjskim lub arytmetyką. Rosyjskiego i tak uczyłem się dobrze, a arytmetyki nie lubiłem. Największą trudność sprawiało mi rozwiązywanie zadań. Olga Nikołajewna chciała nawet dać mi poprawkę z arytmetyki, ale potem zlitowała się nade mną i przepuściła do następnej klasy bez poprawki.

— Nie chciałabym psuć ci lata — powiedziała. — Przepuszczę cię, ale musisz mi obiecać, że podczas wakacji sam zajmiesz się powtórzeniem arytmetyki.

Naturalnie, obiecałem, ale zaraz po skończonych lekcjach cała arytmetyka wywietrzała mi z głowy. Naprawdę, gdyby nie to, że nadszedł czas pójścia do szkoły, nawet nie przypomniałbym sobie o niej. Wstyd mi było, że nie dotrzymałem danego słowa, ale teraz i tak nic na to nie poradzę.

Tak, wakacje minęły. Pewnego pięknego dnia — był to pierwszy września — wstałem rano, włożyłem książki do teczki i poszedłem do szkoły. Wielkie ożywienie panowało tego dnia na ulicy. Dziewczęta i chłopcy, starsi i młodsi, jak na komendę wysypali się na ulicę i śpieszyli do szkoły Szli pojedyńczo i parami, a nawet całymi grupami — po kilkoro. Jedni szli nie śpiesząc się — tak jak ja, inni — gnali jakby się paliło. Młodsi nieśli kwiaty, żeby nimi ozdobić klasę. Dziewczęta chichotały. Niektórzy chłopcy także chichotali lub śmieli się na głos. Wszystkim było wesoło. Tylko nie mnie.

Było mi bardzo smutno. Może dlatego, że nie spotkam wśród starych szkolnych kolegów Fiedi Rybkina — mego najlepszego przyjaciela, z którym w zeszłym roku siedziałem w jednej ławce. Fiedia wyjechał z rodzicami z naszego miasta i kto wie, czy go kiedykolwiek w życiu zobaczę. Sądzę, że jeszcze z innego powodu było mi smutno: co powiem Oldze Nikołajewnie, jeśli zapyta mnie, czy uczyłem się w ciągu lata arytmetyki. Oh, ta arytmetyka! Kością w gardle mi stanęła. To przez nią tak mi się humor popsuł. A przecież, z drugiej strony, byłem zadowolony, że idę do szkoły. Bardzo się za nią stęskniłem.

Jaskrawe słońce grzało jak w lecie, ale chłodny, jesienny wiatr zrywał z drzew pożółkłe liście. Krążyły w powietrzu i spadały na ziemię. Wiatr gnał je po chodnikach i wydawało się, że listki też się gdzieś śpieszą.

Już z daleka dojrzałem nad wejściem do szkoły wielki, czerwony plakat. Był otoczony ze wszystkich stron girlandami kwiatów. Widniały na nim wielkie, białe litery: „Witajcie". Przypomniałem sobie, że taki sam plakat wisiał pierwszego września i w zeszłym roku, i dwa lata temu, i wtedy, kiedy jako całkiem mały chłopiec przyszedłem po raz pierwszy do szkoły. Jakaż radość rozparła mi piersi? Czyżby zdarzyło się coś niezwykłego? Same nogi szybciej mnie niosły i ledwo się powstrzymałem, żeby nie puścić się biegiem. Przecież to nie wypada. Nie jestem jakimś tam pierwszoklasistą. Jakby nie było — czwarta klasa.

Na podwórzu szkolnym było już pełno dzieci. Stały grupami. Każda klasa oddzielnie. Szybko odnalazłem swoją klasę. Dzieciaki zobaczyły mnie i z radosnym krzykiem wybiegły na spotkanie. Rzuciły się na mnie, zaczęły ściskać i klepać po ramieniu i po plecach. Nawet nie przypuszczałem, że będą się tak cieszyć mojego przyjścia.

— A gdzie Fiedia Rybkin? — zapytał Grisza Wasiliew.

— Prawda, gdzie Fiedia? — wykrzyknęli chłopcy. — Zawsze razem chodziliście. Gdzieżeś go zgubił?

— Nie ma Fiedi — odpowiedziałem. — Nie będzie się więcej u nas uczył.

— Dlaczego?

— Wyjechał z rodzicami z naszego miasta.

— Jakto?

— Bardzo prosto.

— Nie kłamiesz? — zapytał Alik Sorokin.

— Widzicie go. Ja i kłamać.

Dzieciaki popatrzyły na mnie, uśmiechając się z niedowierzaniem .

Chłopcy, i Wani Pachomowa nie ma, — powiedział Lonia Astafiejew.

— I Sieriożki Bukatina! — krzyczeli chłopcy,

— Właśnie. Może i oni wyjechali, a my nic nie wiemy — powiedział Tola Diożkin.

W tym momencie, jakby w odpowiedzi, otworzyła się furtka i ujrzeliśmy wchodzącego Wanię Pachomowa.

— Hurra! — krzyknęliśmy.

Wszyscy rzucili się na spotkanie, zaczęli go ściskać i obejmować.

— Puśćcie — bronił się Wania. — Nigdy w życiu nie widzieliście człowieka, czy co?

Ale każdy chciał go choćby tylko poklepać po ramieniu i po plecach. Ja również chciałem trzepnąć go po ramieniu, lecz nie trafiwszy — uderzyłem w kark.

— To tak? Bić się wam zachciało? — rozzłościł się Wania i wszystkimi siłami starał się wyrwać. Wtedy otoczyliśmy go jeszcze bardziej.

Nie wiem, czym by się to skończyło, gdyby w tym momencie nie nadszedł Sierioża Bukatin. Chłopcy zostawili Wanię w spokoju i rzucili się w stronę Bukatina.

— Zdaje się, że teraz są już wszyscy — powiedział Żenia Komarow.

— Wszyscy, nie licząc Fiedki Rybkina — odpowiedział Igor Graczow.

— Jakżeż go liczyć, kiedy wyjechał?

— A może to nie prawda? Zapytajmy Olgę Nikołajewnę.

— Chcecie to wierzcie, nie chcecie — nie wierzcie. Zależy mi na tym, żeby was okłamywać, czy co? — powiedziałem.

Chłopcy zaczęli się sobie przyglądać. Każdy opowiadał, jak spędził wakacje. Podczas lata wyrośliśmy i opaliliśmy się. Lecz najbardziej ze wszystkich opalony był Gleb Skamiejkin. Jego twarz wyglądała jak okopcona nad ogniskiem. Tylko brwi pozostały jasne.

— Gdzieżeś się tak opalił? — zapytał Tola Diożkin. — Przez całe lato byłeś chyba na obozie pionierskim, prawda?

— Nie. Na początku byłem na obozie, ale potem pojechałem na Krym.

— W jaki sposób tam się znalazłeś?

— Bardzo prosto. Ojciec dostał z fabryki skierowanie na wczasy i wziął ze sobą mamę i mnie.

— Więc byłeś na Krymie?

— Byłem.

— Morze widziałeś?

— Widziałem. Wszystko widziałem.

Chłopcy obstąpili Gleba ze wszystkich stron. Patrzyli na niego, jak na kogoś niezwykłego.

— No, to opowiedz o tym morzu. Dlaczego milczysz? — rzekł Sierioża Bukatin .

— Morze jest wielkie — zaczął opowiadać Gleb Skamiejkin. — Tak wielkie, że jeżeli staniesz na jednym brzegu, to nie dojrzysz drugiego. Z jednej strony brzeg jest, a z drugiej — nie ma. Masa wody, chłopcy. Jednym słowem — sama woda. A słońce tak tam pali, że zlazła ze mnie skóra.

— Bujasz.

— Słowo honoru. Z początku sam się przestraszyłem. Ale potem zobaczyłem, że pod tą skórą jest jeszcze jedna. Teraz więc chodzę w tej drugiej skórze.

— Opowiadaj o morzu, a nie o skórze.

— Zaraz opowiem... Morze jest olbrzymie. Masa w nim wody. Jednym słowem: całe morze wody.

Nie wiadomo, co by nam jeszcze opowiedział o morzu Gleb Skamiejkin, gdyby w tej chwili nie podeszła do nas Olga Nikołajewna.

Wszyscy bardzo się ucieszyli.

— Dzień dobry, Olgo Nikołajewno — krzyknęliśmy chórem.

— Dzień dobry, chłopcy, dzień dobry — uśmiechnęła się Olga Nikołajewna. — No jak tam? Wybawiliście się przez lato?

— Wybawiliśmy się, Olgo Nikołajewno.

— A wypoczęliście dobrze?

— Bardzo dobrze.

— Wypoczywanie wam się nie znudziło?

— Znudziło się, Olgo Nikołajewno. Chcemy się uczyć.

— To świetnie.

— Olgo Nikołajewno, już nie mogłem wypoczywać. Gdyby to ciągnęło się dłużej, opadłbym całkiem z sił — powiedział Alik Sorokin.

— Widzę Aliku, że wcale się nie zmieniłeś. Jesteś takim samym figlarzem jak i w zeszłym roku.

— Takim samym, Olgo Nikołajewno. Trochę tylko podrosłem .

— Podrosnąć, to podrosłeś niemało — uśmiechnęła się Olga Nikołajewna.

— Tylko wcale nie zmądrzał — dodał Jura Kasatkin.

Cała klasa roześmiała się głośno.

— Wiecie, Olgo Nikołajewno? Fiedi Rybkina już nie ma u nas — powiedział Dima Babuszkin.

— Wiem, chłopcy. Fiedia wyjechał z rodzicami z naszego miasta.

— A wiecie, Olgo Nikołajewno, że Gleb Skamiejkin był na Krymie i widział morze?

— Doskonale. Jak będziemy pisać wypracowanie, to Gleb napisze o morzu.

— Olgo Nikołajewno, z niego zeszła skóra.

— Z kogo?

— Z Glebki.

— No dobrze, dobrze. O tym porozmawiamy później. A teraz ustawcie się parami, musimy zaraz iść do klasy.

Ustawiliśmy się w dwuszereg. Również i pozostałe klasy ustawiły się. W szkolnym przedsionku ukazał się dyrektor — Igor Aleksandrowicz. Przywitał nas i życzył wszystkim uczniom jak najlepszych wyników w nowym roku szkolnym. Potem opiekunowie klasowi odprowadzili uczniów do ich klas. Najpierw poszli najmłodsi — pierwszoklasiści, za nimi druga klasa, potem trzecia, a potem my. Za nami pomaszerowały starsze klasy.

Olga Nikołajewna przyprowadziła nas do klasy. Wszystkie dzieci siadły tak jak w zeszłym roku. Byłem bez pary — zostałem w ławce sam. Wszyscy zauważyli, że w tym roku dostaliśmy maleńką klasę. O wiele mniejszą niż w poprzednim.

— Klasa jest taka sama jak i w zeszłym roku — takich samych rozmiarów — objaśniła Olga Nikołajewna. — Wyrośliście w ciągu roku i dlatego wydaje wam się, że klasa jest mniejsza.

Miała rację... Potem umyślnie poszedłem zobaczyć trzecią klasę. Była rzeczywiście taka sama jak i czwarta.

Na pierwszej lekcji Olga Nikołajewna powiedziała, że będziemy musieli pracować znacznie więcej niż przed tym — będziemy mieli więcej przedmiotów. Oprócz rosyjskiego, arytmetyki i innych przedmiotów, które mieliśmy w zeszłym roku, przybywa jeszcze geografia, historia i przyroda.

Dlatego musimy wziąć się do nauki od razu — od samego początku roku. Zapisaliśmy rozkład lekcji. Potem Olga Nikołajewna powiedziała, że trzeba wybrać starostę klasy i jego zastępcę.

— Gleb Skamiejkin niech będzie starostą, Gleb Skamiejkin — zawołali chłopcy.

— Cicho. Skąd tyle hałasu? Nie wiecie, jak się wybiera? Kto chce coś powiedzieć, powinien podnieść rękę.

Zaczęliśmy wybierać według wszelkich przepisów i wybraliśmy Gleba Skamiejkina, a na jego zastępcę — Szurę Malikowa. Poza tym wybraliśmy na redaktora gazetki ściennej Sierożę Bukatina i trzech członków kolegium redakcyjnego: Dimę Babuszkina, Sławę Biediornikowa i Stasika Sołomatina .

Na drugiej lekcji Olga Nikołajewna powiedziała, że najpierw będziemy powtarzać to, co przerabialiśmy w zeszłym roku, a ona sprawdzi, co kto zapomniał w ciągu lata. I zaczęła pytać. Okazało się, że zapomniałem nawet tabliczki mnożenia. Naturalnie nie całą, tylko koniec. Do „siedem razy siedem — czterdzieści dziewięć" — pamiętałem świetnie, ale dalej plątałem się.

— Ach, Malejew, Malejew — powiedziała Olga Nikołajewna. — Od razu widać, że podczas wakacji książki w ręku nie miałeś.

Tak się nazywam — Malejew. Olga Nikołajewna, kiedy gniewa się, mówi zawsze do mnie: Malejew, a kiedy nie gniewa się, to nazywa mnie po prostu: Witia.

Zauważyłem, że na początku roku (nie wiem, dlaczego) o wiele trudniej jest się uczyć. Lekcje wydają się bardzo długie, jakby je ktoś naumyślnie przeciągał. Gdybym był głównym inspektorem szkolnictwa, zrobiłbym tak: lekcje nie zaczynałyby się od razu, lecz stopniowo, żeby dzieciaki po trochu zapomniały o zabawie i przywykły do nauki. Na przykład: można by zrobić tak, żeby w pierwszym tygodniu było tylko po jednej lekcji, w drugim — po dwie lekcje, w trzecim — trzy i tak dalej. Albo jeszcze inaczej. W pierwszym tygodniu byłyby tylko same lekkie przedmioty, na przykład gimnastyka, w drugim tygodniu do gimnastyki można dodać śpiew, w trzecim rosyjski, i tak dodawać inne przedmioty, aż dojdzie się do arytmetyki. Być może ktoś pomyśli, że jestem leniwy i w ogóle nie lubię się uczyć — ale to nieprawda. Bardzo lubię naukę, tylko trudno mi zacząć pracę od razu. Ciągle się bawiłem, a tu stop — zabierai się do nauki.

d. c. n.

RADZIECKA UCZENNICA

W groźnych dniach drugiej wojny światowej, jak błyskawica przeleciała wiadomość po całym froncie o bojowej sławie samolotu, na boku którego widniał napis: „Od Leny za ojca". Latał na nim lotnik Cygankow — jeden z najlepszych oficerów bojowych pułku, w którym do ostatniej chwili życia służył i ojciec Leny Azarenkowej.

Cygankow uszkodził sześć samolotów przeciwnika, siedem dział przeciwlotniczych, trzy czołgi, zbombardował kilkanaście magazynów amunicji, zniszczył przeszło dwustu żołnierzy i oficerów hitlerowskich.

Ponad tysiąc listów otrzymała Lena ze wszystkich zakątków Związku Radzieckiego, kiedy razem z milionami dorosłych radzieckich ludzi przekazała swoje oszczędności na fundusz obrony Ojczyzny. Czyn pełen chwały młodej patriotki został prawdziwie oceniony.

Od tej chwili minęło już dziewięć lat. Lena jest teraz uczennicą 9 klasy 612-tej szkoły w Moskwie, a od trzech lat jest członkiem Komsomołu.

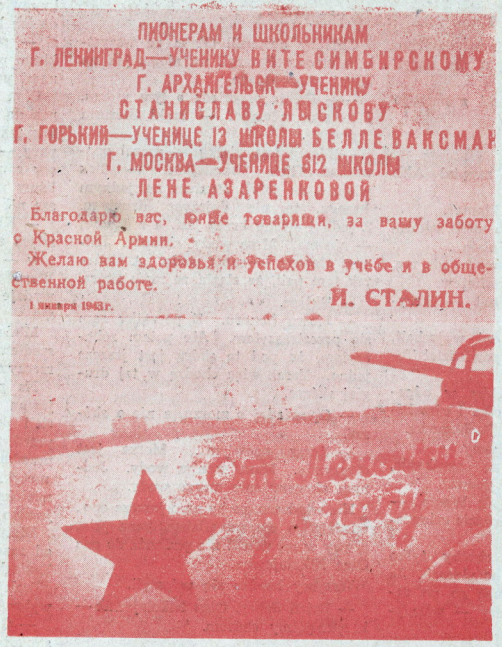

U góry — list Tow. Stalina do Leny wydrukowany w prasie radzieckiej. Poniżej — „samolot Leny", na którym lotnik Cygankow gromił faszystów.

Lena Azarenkową odrabia lekcje w domu. Tak jak wszyscy radzieccy uczniowie stara się ona umieć każdy przedmiot na „bardzo dobrze"

Lenę Azarenkową wychowuje jej babcia Dina Amifijewna. Babcia i wnuczka to prawdziwi, serdeczni przyjaciele.

W czasie trwania wojny zimą 1942 roku Lena Azarenkowa poznała gorycz ciężkiej straty. I wtedy ta uczennica napisała list do Józefa Stalina.

„Drogi Józefie Wissarionowiczu! — pisała w swym liście. — **Mój tatuś Azarenkow Anatoli Wasiliewicz, komendant szturmowej eskadry lotniczej, zginął na froncie, broniąc naszej Ojczyzny, którą ja bardzo kocham. Moja mama została zabita w Kijowie, a ja mieszkam teraz u babci. Babcia jest emerytką - inwalidą 2 grupy. Biorąc każdego miesiąca pensję daje ona mnie na zabawki. A ja te pieniądze zbierałam na choinkę i mam już 110 rubli, które proszę Was przyjmijcie na budowę samolotu szturmowego dla 237 pułku. W tym pułku służył i zginął mój ojciec. Niech towarzysze jego pomszczą na ohydnych hitlerowcach śmierć mego ojca i mamy, łzy babci, bo ona często płacze i to, że zostałam sierotą. Życzę Wam bardzo długiego życia.**

LENA AZARENKOWA
Uczennica 612 szkoły
w Moskwie.

J. W. Stalin podziękował Lenie za troskę o Armię Radziecką oraz życzył jej zdrowia i jak najlepszych wyników w nauce.

Niezwykły dzień w życiu Leny: zostaje ona przyjęta do organizacji komsomolskiej. Na zebraniu szkolnego komitetu Komsomołu opowiada ona o swoim życiu, nauce i o tym co zamierza robić w przyszłości.

Ta dziewczynka została przed chwilą przyjęta do organizacji pionierskiej. Lena Azarenkowa uroczyście zawiązuje jej chustę pionierską.

Na zdjęciu po prawej stronie — Lena Azarenkowa wśród pierwszoklasistów. Teraz pomaga ona nauczycielce w wychowywaniu tych najmłodszych uczniów szkoły. Lena w czasie przerw przychodzi bawić się z nimi, czyta im ciekawe książki, opowiada o wielkim kraju radzieckim. Pierwszoklasiści bardzo lubią swoją starszą koleżankę.